Nr. 302. We Lwowie — Sobota dnia 17. grudnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10, tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10: Rudolf Mosse, Seilerstätte 2: A. Oppelik. Grünangergasse 12: M. Dunker, Wollzeile 6: H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce **6 ct.** **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa" rozpoczynając ***32 rok*** istnienia, pozostaje wierną swojej tradycyi, wierną swemu dążeniu jak najszerszego ***rozwoju autonomii krajowej.*** Obronę zasad autonomicznych uważa ona jako jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli *Gazeta Narodowa* jest wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju.

Celem uczynienia *Gazety Narodowej* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem, zapewniwszy sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z po za granic monarchii — powiększamy z dniem dzisiejszym ilość tekstu w naszem piśmie.

Sprawy krajowe i ekonomiczne, a wśród tych dotyczące naszego rolnictwa, będą i nadal w *Gazecie Narodowej* jak najobszerniej traktowane. Dział ekonomiczny znacznie rozszerzamy i będziemy się starali jeszcze bardziej urozmaicić.

Dla fejletonów powieściowych zapewniliśmy sobie na I. kw. r. p. utwory: Maryi Rodziewiczówny, Juliana Łętowskiego, Abgar-Sołtana i S. Graybnera.

Do fejletonu literackiego przyrzekł nam swoją cenną pracę Zygmunt Kaczkowski.

Na czwartej stronicy naszego pisma w miarę miejsca zamieszczać będziemy w przekładzie powieści obcych znakomitych autorów.

☛ Pomimo wszystkich zarządzonych ulepszeń warunki prenumeraty pozostają dotychczasowe.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2	zł.
kwartalnie	6	„
półrocznie	12	„

☛ Z powodu nawału pracy w pierwszych dniach roku, jak niemniej celem ustalenia nakładu prosimy o wczesne o ile to możliwe — nadsyłanie prenumeraty. ☚

Z obozów ruskich.

Lwów 16. grudnia.

Redaktor radykalnego ruskiego *Naroda* p. Pawlik, spisując katalog biblioteki pozostałej po śp. J. I. Kraszewskim, napotkał w niej korespondencyę międry nim a Kuliszem w r. 1882, kiedy to Kulisz przebywał we Lwowie dla wydrukowania swoich przekładów Szekspira na ruskie, i wydał wtedy po rusku *„Chutorną Poezyę"*, w której wychwalił cara Piotra I. i carycę Katarzynę za zgniecenie kozactwa, tudzież ***„Kraszankę"*** (Pisankę), w której przemawiał o potrzebie pogodzenia się między Rusinami a Polakami. P. Pawlik ogłosił znalezioną w bibliotece Kraszewskiego korespondencyą Kulisza i zapytał, co też Kulisz powie o tej swojej sprawie z Polakami w r. 1882, która tyle wrzawy między Rusinami zrobiła. P. Kulisz odpisał, i *Narod* odpowiedź tę ogłosił. Wrócimy jeszcze do tej sprawy, wielce charakterystycznej. Musimy jednakowoż już tutaj dodać, że narodowcy ruscy pod wodzą redaktora *Diła*, Barwińskiego jeszcze zapalczywiej niż moskalofile uderzyli byli wówczas na Kulisza i odsądzili go od czci i wiary — pomimo że Kulisz zabiegami swemi tyle co najmniej zasłużył się dla rusinizmu, czyli jak narodowcy zowią, dla Rusi-Ukrainy, co Szewczenko swemi genialnemi utworami. Rokowania między Kuliszem a Polakami, które się oparły aż o ministra Ziemiałkowskiego, nie miały zatem już podstawy, gdy samiż ci Rusini, których on w istocie wychował, przeciw niemu jakby zdrajcy się zwrócili.

Wiedeński parlamentarny korespondent *Diła* przyznaje przecież, że Koło polskie nieraz dało Niemcom liberałom dość stanowczą odmowę — ale aby jednakowoż dokuczyć Polakom — dodaje, że Niemcy zawsze jeszcze nie stracili nadziei zjednania sobie Polaków. Dalej donosi tenże sprawozdawca:

„Klub ruski otrzymał z kilku dekanatów pisma z wezwaniem do wystąpienia w obronie duchowieństwa ruskiego przeciw zarzutom wiadomego reskryptu. Klub zaraz po ogłoszeniu reskryptu zastanawiał się nad tą sprawą, ale postanowił czekać na inicyatywę duchowieństwa, niemając pewności, czy jego interwencya byłaby dla duchowieństwa pożądaną. Obecnie mając pisma, jakkolwiek wcale nieliczne, od duchowieństwa, udał się po bliższe informacye, aby według nich poczynić kroki odpowiednie. Posłowie ruscy zawsze są gotowi wystąpić w obronie pokrzywdzonych, ale do tego trzeba, aby pokrzywdzeni zgłaszali się ze swemi krzywdami, jak to bywa u innych narodów, a nie spuszczali się wyłącznie na swoich reprezentantów, utrudniając im akcyę swoją bezczynnością."

Ta to bezczynność jest przekleństwem Rusinów galicyjskich, i ona to wywołała ów antipolacyzm, owe wrzaski przeciw Polakom. Nie robi się nic, to się przynajmniej krzyczy — *ut aliquid fecisse videatur*.

W innym numerze *Diło* uderza straszliwie na jakąś polonizacyę szkół ruskich. „Straszne rzeczy — pisze organ narodowiecki — dzieją się w naszem szkolnictwie! System polonizacyi rozwielmożnia się z każdym rokiem coraz bardziej i gdyby tak dalej iść miało, to z czasem mogłaby polszczyzna z kretesem wyprzeć ruszczyznę ze szkół w gminach ruskich." Rzuca się dalej *Diło* na to, że w gminach o mięszanej ludności bywa w szkołach zaprowadzany wykład nie wyłącznie ruski, ale oraz polski, „i to dla kilkorga dzieci, które nawet nie są koniecznie Polakami, ale Rusinami obrządku łacińskiego".

Ciekawe to twierdzenie stawia *Diło*. Ale cóżby ono powiedziało, gdyby który dziennik polski twierdził, że są Polacy obrządku ruskiego? Wrzasnęłoby znowu, że „Polacy chcą zdusić Rusinów." Zdaniem *Diła*, mniejszości polskie powinne być zrutenizowane — ale cóżby ono powiedziało, gdyby Polacy w odwet oświadczali, że mniejszości ruskie powinne być polonizowane?...

We wczorajszym numerze *Diło* rzuca się na dzienniki polskie, że to one są przyczyną, „iż pole polityczno-naredowe stało się areną zawziętego antagonizmu, zabarwionego nawet fanatyczną nienawiścią". „Nie ma dnia, w którymby ten, to ów organ prasy polskiej nie rzucał się na Ruś galicyjską. Snać system czernienia, podejrzywania i oszczerstwa stał się hasłem naszych sąsiadów. Jedno pismo wyręcza drugie w tem brzydkiem dziele, jedno wyściga się z drugiem w insynuacyach, aby społeczeństwo ruskie przedstawić w jak najczarniejszych barwach".

Zapytujemy tylko *Diła*: czy zdoła choćby jeden artykuł wskazać w pismach polskich, w którymby uderzono na Ruś, na społeczeństwo ruskie. Ręczymy, że nie wskaże! Organa prasy polskiej występują przeciw uczynkom tego, to owego pisma ruskiego, przeciw temu lub owemu mowcy, kółku — tyle wszystkiego. I zawsze przytaczają sumiennie dowody, na których zarzuty swoje opierają — i dowody te są czerpane z samychże oryginałów ruskich. Wedle *Diła* prasa ruska jest całkiem niewinną, tylko polskiej prasy będzie to winą, jeżeli przyjdzie do tego, iż „nie będzie żadnej już możności położenia jakiejkolwiek kładki nad przepaścią, która nas rozdziela. Pokolenie, które się wychowuje, odwróci się od was z całą stanowczością raz na zawsze".

Wykazywaliśmy przecie, że właśnie *Diło* nad tem systematycznie pracuje. aby doprowadzić do absolutnego, nawet pod względem towarzyskim rozbratu między Rusinami a Polakami.

Artykuł ten *Diła* spowodowany został korespondencyami ze Lwowa o sprawie ruskiej w *Czasie* pod znakiem *K.* ogłaszanemi, a zwłaszcza korespondencyą ostatnią. *Diło* tu już widzi, że już się poznano na farbowanych lisach ruskich nawet w Krakowie, a nawet jeszcze gdzieindziej, w sferach bardzo wysokich — i przestraszyło się...

Z obrad niemieckiego sejmu nad przedłożeniem wojskowem.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Berlin d. 14. grudnia.

Walka o przedłożenie wojskowe wre na całej linii — i jak zazwyczaj przy rozpatrywaniu większych kwestyj, stronnictwa wypowiadają swoje życzenia. — Stronnictwo agrarne, które więcej niż każde inne cierpi skutkiem dzisiejszego systemu pieniężnego Niemiec, sprowadzającego ciągłą zniżkę cen zboża, wniosło na porządek dzienny kwestyę bimetalizmu. Hr. Mirbach i Hardorf przypomnieli, że cała gospodarka człowa, która zresztą nie wiele pomogła rolnikom, była tylko następstwem wykluczenia srebra z obiegu. Gdyby dziś jeszcze zdecydowano się białemu kruszcowi naznaczyć jego dawne miejsce w ustroju pieniężnym państwa niemieckiego, zniknęłby dotkliwy nieraz brak gotówki, ceny towarów a zwłaszcza produktów rolnych podniosłyby się i łatwiej możnaby przyjąć milionowe wydatki na nowe pułki artyleryi i piechoty.

Na propozycye te odpowiedział Caprivi z niezwykłą cierpkością. Rząd niemiecki nie ma powodu oglądania się na życzenia bimetalistów. chwiejność cen srebra jest rzeczą dla Niemiec niewygodna, ale skutkiem tego nie należy sobie wiązać rąk traktatami monetarnemi.

Jeszcze dobitniej od Capriviego postawił całą sprawę Bamberger. Drwił on ze związków monetarnych w teraźniejszym czasie, kiedy co chwila spodziewać się można wybuchu wojny, która w powietrze wysadzi wszystkie tego rodzaju ugody.

Wobec takich argumentów, wszelka praca pokojowa, wszelka przedsiębiorczość, wszelki ustrój międzynarodowy ustać by musiały. Słowo o wojnie padło zresztą nietylko z ust słynnego monetalisty i złotochwalcy Bambergera. Groźba ta wojny wisi tu ciągle w powietrzu i kto pilnie śledzi przebieg obrad sejmowych, z łatwością zauważy, że Niemcy żyją w ciągłym i wiecznie rosnącym niepokoju utraty swego obecnego stanowiska w Europie.

Bojaźliwa ta przezorność wytworzyła ongi pruską potęgę, to małoduszne dorobkiewiczostwo dźwignęło państwo 50-milionowe. Dziś, gdy wiek cały mija, znowu widzimy przed sobą obraz staredo pruskiego rozumu państwowego.

Przedłożenie o wojskowych reformach, znane już w głównej osnowie (skrócenie czasu służby na 2 lata i powołanie 40 tysięcy rekrutów aż do 100.000 (!) więcej niż dziś) będzie kosztować jak obliczył Benningsen (liberał narodowy), nie 56 milionów ale 70 milionów marek rocznie. Stronnictwo Benningsena nie może takich wydatków dopuścić bez zastrzeżeń, a w szczególności sprzeciwia się pomnożeniu konnicy, co zaś tyczy utworzenia nowych 173 czwartych batalionów, czeka „tajnych" wyjaśnień z komisyi.

Jakie to będą te wyjaśnienia „tajne", dorozumieć się można. W izbie nie można wypowiadać zdania swego o Rosyi i Francyi, gdyż utrzymuje się urzędownie, że najlepsza zgoda panuje z temi mocarstwami. W komisyi przypomni się wszystkie straty. Rosyjska ociężała polityka, która właśnie w tej chwili wydaje rozporządzenie utworzenia nowych 12 pułków rezerwowych, ułatwi rządowi niemieckiemu zadanie. Sam Bennigsen uznaje potrzebę powiększenia armii niemieckiej i postawienia jej na równi z francuską, liczącą 30.000 rekrutów więcej. Bankructwa atoli pierwszorzędnych firm, zastój w handlu i przerażający upadek zbytu towarów, nakazują oszczędność w wydatkach — to też narodowo-liberalny poseł wnosi, by rząd nie przeprowadzał od razu całej reformy, ale zarządzał ją stopniowo — boć do tak szybkich reform, jak je rząd pragnie, nie ma nawet oficerów.

Hr Caprivi broni jak może przedłożenia. Wykazuje, że służba dwuletnia jest wystarczająca do wyćwiczenia żołnierza, tak przynajmniej na 31 fachowców orzekło 21. Powołanie większej liczby rekrutów jest koniecznością, bo dzisiejsza mobilizacya wprowadza do wojska $\frac{7}{8}$ części nowych żołnierzy niewyćwiczonych. Oficerów i podoficerów posiadają Niemcy dość, a każdego czasu mogą ich powołać z rezerwy. Wojsko jest pierwszorzędną instytucyą wychowawczą i nawet socyalni demokraci chętnie służą.

Argumenty te Capriviego nie rozpraszą obaw co do ekonomicznej strony przedłożenia. Nie darmo uderza w nią socyalista Bebel, wołając w duchu swego stronnictwa o stworzenie armii ludowej, taniej a dobrej.

Dla całości przedłożenia jest usposobienie bardzo nieprzychylne i tylko wtedy, zdaje się, uratuje rząd główne postanowienia swojego przedłożenia wojskowego jak zgodzi się na kompromis. Groźba rozwiązania sejmu nie przeraża. Mógł Bismark wywalczyć dla septennatu większość. ale Caprivi swojem przedłożeniem nie stworzy dobrego hasła dla wyborów.

SKANDALE
z powodu sprawy panamskiej.

Czego i kogokolwiek dotknie się komisya parlamentarna w sprawie panamskiej, wszędzie brudy i męty — nie ostał się przed tem dotknięciem nawet świeżo złożony gabinet. Rouvier już przestał być ministrem, — sekretarz stanu dla spraw kolonij, Jamais, podał się do dymisyi, a de la Martinière zagroził interpelacyą co do obwinień, jakich i przeciw Freycinetowi nie szczędzą. Wali się cały świat republikański, skazany od samego urodzenia na śmierć, gdyż w żyłach jego płynie zakażona krew drugiego cesarstwa. Nic należy stąd jednak pochopnie wnosić o zdyskredytowaniu się rzeczypospolitej, bo nie ona jest złą, lecz jej słudzy. Społeczeństwo się ocknie, skrzepnie, wytknie polipa, co go pożera i tem zdrowsze na przyszłość będzie w im ściślejszy samo z sobą wejdzie obrachunek.

Tak zapatrując się na te sprawy, musimy uznać komisyę parlamentarną za fakt bardzo ważny, niemal epokowy.

Żąda ona „światła, więcej światła" i dzięki szczeremu poparciu jej żądań przez rząd, światła coraz więcej przybywa. Z natężoną więc uwagą śledzi dziennikarstwo wszecheuropejskie przebieg obrad tego sądu honorowego narodu.

Onegdaj przesunął się przed komisyą panamską szereg najpoważniejszych posłów i wpływowych osób.

Senator Devès, któremu *Libre Parole* zarzuciła przyjęcie łapówki pod postacią czeku na 20.000 fr., wykazuje paszportem, jako w czasie emisyi akcyj panamskich, w którym stać się to miało, był w Rosyi; to tylko jeden ze znajomych jego, redaktor Castelbon, potrzebujący zasiłku na założenie dziennika, otrzymał taki czek od Reinacha za wstawieniem się Devesa. Gdy redaktor *Libre Parole*, Duval, nie zjawił się, tłumacząc swą nieobecność listownie, przesłuchano b. mini stra Rouvier, Clemenceau, Constansa i bankiera Thierrée.

Pierwszego z nich zapytuje członek komisyi de Villebois: Wszak br. Reinach wyraził się przed panem, że gra idzie o śmierć lub życie; coś pan przez to rozumiał?

Rouvier: Był wezwanym na świadka w sprawie panamskiej i widział niebezpieczeństwo dla rządu, któremu zięć jego zupełnie był oddany. Pytałem go, czy może dopuścił się czego karygodnego, przekupywał posłów lub senatorów. Nie — odpowiedział — tylkom zyski miał, które dzieliłem z przyjaciółmi.

Czł. kom. de Ramel: Jakto, nie wiedziałeś pan, minister, że był on też oskarżonym:

Rouvier: Znałem tylko nazwiska oskarżonych radców zarządu przedsiębiorstwa; br. Reinacha uważałem za świadka. Że komisarz policyi był u niego, dowiedziałem się dopiero wczoraj.

Czł. kom. d' Aillières: Czy byłeś pan w ową sobotę w pewnym domu na Polach elizejskich?

Rouvier: Pamiętam dokładnie, jakem tę sobotę przepędził. Zanim się udałem do p. Clémenceau, byłem u swojej świekry.

Czł. kom. Taudière. Byłeś pan w środę 30. zm. u bankiera Vlasto?

Rouvier. Może być, nie pomnę, ale wątpię. P. Vlasto jest zresztą moim znajomym.

Czł. kom. Jolibois. Czy nie zagadnąłeś pan Reinacha, dlaczego tak się boi wpływu Korneliusza Hertza?

Rouvier. Nie, tylko mu tłumaczyłem, że ta obawa jego to chimera. Ale Reinach obstawał przy swojem, poszliśmy więc do Hertza, który jednak oświadczyło, że już za późno. Reinacha te wyrazy przygnębiły, ja zaś wyjście przyspieszyłem, bo scena to była wcale niemiła.

Jolibois. Gdyście panowie wyszli, czy nie powiedział panu Reinach, że uważa się za zgubionego?

Rouvier. To powiedział panu Clemenceau. Co do śmierci barona nie umie nic powiedzieć, zapewnia tylko, że zięć Reinacha nazajutrz wyraził się przed nim, iż umarł śmiercią naturalną.

Clemenceau ogłosiwszy dniem pzzedtem list otwarty, oświadcza, że zawarł w nim główną treść zeznań, jakieby mógł poczynić i prosi, by list ten za zeznanie jego uważano. To też w przesłuchaniu ograniczono się do drobniejszych wyjaśnień. Tak np. twierdzi świadek, że poszedł do Herza na prośbę Rouviera, który przedstawił mu przygnębienie i rozpacz Reinacha. Jakoż był on obecny podczas rozmowy u Hertza, ale nie odezwał się ani słówkiem. Reinach był wtedy bardzo podniecony. w powozie zaś, którym jechali, budził nawet w świadku litość swym wyglądem. Dopiero u Hertza poprosił świadka o towarzyszenie mu do Constansa. „Constans był bardzo oburzony, gdyśmy mówili mu o napaściach dzienników — powiada Clemenceau — i zapewniał, że nie wpływa na nie bynajmniej". Na odchodnem br. Reinach zauważył,że nie ma przy sobie pieniędzy zażądał pożyczki 5 fr. na fiakra, które mutez Constans dał, dodając: Milionerowi mogę przecie tyle pożyczyć. Pod przysięgą zarecza, że br. Reinach oświadczył mu, że: „Spodziewa się, że nawet na świadka go nie zawezwą", i dopiero późnym wieczorem dowiedział się, że się znajduje na liście oskarżonych. Co do Hertza wyznaje, że tenże był akcyonaryuszem jego dziennika *Justice*, który następnie odeń odkupił. Innych stosunków z nim nie miał, a z br. Reinachem nieraz znajdował się w dwu przeciwnych obozach np. gdy kandydował w depart. Var, a baron zwalczał jego kandydaturę na rzecz br. min. Juliusza Roche. Uskarżał się też Reinach przed Clemenceau często na współpracownika jego Pelletana, obecnego członka komisyi, który napadał w dzienniku na koleje algeryjskie. Zresztą był świadek przekonany, że baron tylko jako bankier zajmuje się sprawą panamską.

Przed komisyą staje z kolei senator Constans i nie chce złożyć przysięgi, jeno słowo honoru jako przed sądem honorowym, za jaki komisyę uważa.

Brisson uważa przysięgę i słowo honoru za jedno i poprzestaje na tem, poczem wypytuje go o odwiedziny Reinacha i Clemenceau.

Te opisuje zapytany zgodnie z zeznaniami Clemenceau.

Na zapytanie człon. kom. Loreau przeczy stanowczo podejrzeniu, jakoby on podał był prezydentowi rzeczypospolitej listę skompromitowanych w sprawie tej, gdyż listy takiej nawet nie posiadał.

W samobójstwo Reinacha nie wierzył, bo acz był tenże podnieconym, ale rozpaczy w zachowaniu się jego nie zauważył.

Po przesłuchaniu ponownem bankiera Thierrée co do spalenia notatek Reinacha, podał członek komitetu Delunsa-Montaud do wiadomości komisyi, że zięć barona p. Józef Reinach chce być przesłuchanym. Gdy następnie zjawił się min. Bourgeois, zasypano go pytaniami, o ile rząd myśli popierać komisyę i czy, jak dał jej do rozporządzalności akta sprawy towarzystwa dynamitowego „Leguay-Arton", i innych, jakichkolwiek zapotrzebuje, nie odmówi. Minister zapewnił komisyę o przychylności rządu, ale zauważył, że każdy poszczególny wypadek wymaga decyzyi osobnej. Rozwija się rozprawa nad wnioskiem, który Pourquery postawił w Izbie, by komisyi dać

33

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ
PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy.)

Ale... czyż Paulina jako matka nie zasługiwała na szacunek? Jej pieczołowitość dla dziecka w tych dziewięciu latach czyż nie zasługiwała, aby zapomniał wreszcie czarnej zdrady, aby jej nareszcie przebaczył. Ah! czegożby nie przebaczył, aby być pewnym, że zdobędzie możność zatrzymania dziecka na zawsze.

Gdyby w Palermo stosunki bliższe zawiązały się między obiema rodzinami, po powrocie do Francyi utrzymałyby się przynajmniej w drodze korespondencyi. Cokolwiekby się stało, miałby sposobność widzieć jakie życie prowadzi Adela, a konsekwentnie mógłby ulżyć jej przykrościom, gdyby cierpiała, mógłby pospieszyć z ratunkiem, gdyby potrzebowała pomocy.

Był pewnym, że szlachetność tych celów usprawiedliwiłaby w oczach Henryki wszystko, coby było nieodpowiednie w środkach, gdyby wiedziała prawdę. Ożeniwszy się, powie jej z pewnością o wszystkiem — dawał sobie na to słowo.

I cieszył się tym chimerycznym projektem, który miał zadowolić miłość i ojcowską troskę. Stawiał sobie pytanie: coby powiedziała pani Raffraye, gdyby wiedziała, że Adela mówiła tego wieczora z Henryką. Do tego stopnia oddał się szaleństwu swego marzenia przyszłości, że z przerażeniem, jakby ze snu zbudzony, powtarzał sobie:

— Paulina odmawia odpowiedzi, zabroniła swoim sługom jadać ze sługami pani Scilly. Nie chce żadnego zetknięcia z nami, zabroni dziecku z nami rozmawiać.

Mówił „z nami", myśląc o stosunkach z Adelą.

— A jeżeli przystanie na to, by zrobić znajomość z panią Scilly? a jeżeli jej powie, nawet bez złego zamiaru... że była przyjaciółką mojej siostry?

Te argumenta przerwały dalszy ciąg jego marzeń, zaniepokoiły go obawą stracenia jedynej sposobności widywania dziewczynki; trzeba więc przekonać swą dawną kochankę, że gniew jego nie istniał. Chciał zrobić nową próbę zbliżenia się nie do kobiety, która go tak boleśnie zraniła i której zemsty się lękał, ale do matki zaniepokojonej i czułej, która nie mogła odmówić najszczerszego poświęcenia się, najbezinteresowniejszego zajęcia dla dziecka, pozbawionego wszelkiej opieki.

Usiłował kilka uwag takich spisać na bilecie, zaadresowanym do pani Raffraye; list ten trudniejszym był atoli do ułożenia, aniżeli pierwszy — jednak tym razem nie podarł żadnej ćwiartki i nic nie poprawiał.

Przemożne pragnienie, któremu nie był w stanie się oprzeć, opanowało całkiem jego jestestwem i podsuwało najodpowiedniejsze myśli i słowa, najzdolniejsze wzruszyć duszę tej, do której pisał. Szaleństwo jego wzruszenia było tak silne i głębokie, że ręka bez wahania skreśliła „jednym tchem" następny list:

24. grudnia

Ja piszę znowu do pani, chociaż na pierwszy mój list, wysłany przed kilku tygodniami, nie doczekałem się odpowiedzi. Zrozumiałem nadto dobrze, co znaczy to milczenie, i przekonałaś się pani jak skrupulatnie uszanowałem wolę Twoją.

Zapewne wiadomo pani, bo niemożliwem jest, byś o tem nie wiedziała, że w międzyczasie zaszły wypadki, które — nie będę pani tego taił — do głębi mną wstrząsnęły.

Byłaś pani przyjaciółką mej drogiej Julii, przez pamięć dla tej mojej drogiej zmarłej, ofiarowałem ci pani niedawno moją pomoc, aby ci oszczędzić drobnych trosk, które spadają na przebywającą w obce miejsce. W jej imieniu błagam panią raz jeszcze tak, jakby ona sama panią prosiła, byś mnie przyjąć zechciała; powtarzam w jej imieniu i w imieniu zachwycającej małej istoty, w której odnalazłem wdzięk, drażliwość uczuć tamtej, jej tkliwość nadto wygórowaną.. całe jej dzieciństwo, nawet rysy jej twarzy.

O czem chcę z panią pomówić, odgadło zapewne przeczucie matki; posłuchaj serca swego, które z pewnością ci powie, że myśl o istocie słabej, niewinnej i rozczulającej, jaką jest Adela, nie może być zmieszaną gorzkiemi i drażniącemi wspomnieniami. Prawdziwe poświęcenie jest zawsze rzadkiem.

Nie zechcesz pani, odrzucając moją prośbę, odtrącić człowieka, który nie domaga się żadnych praw, nie ma żadnego pragnienia, jak chyba zapewnić panią, że list ten dyktowało uczucie tak silnego wzruszenia, iż nie potrafi dostatecznie takowego opisać.

Uniżony
Ksawery Nayrac.

Odczytał kilkakrotnie te słowa, które mogły być zagadkowemi dla innych, które jednak dla matki Adeli powinny być zupełnie jasnemi.

O Paulinie od lat tylu nic nie wiedział; wówczas przepełniony był uczuciem gorzkiej zemsty, przekonany, że go haniebnie zdradziła i że zasłużyła na twardą srogość; z jaką się z nią obszedł.

Więc też z całą naiwnością wierzył, że postępuje bardzo wspaniałomyślnie, przebaczając swe pretensye i nie wątpił, że będzie tem bardzo wzruszoną.

Na drugi dzień rano zbudziwszy się ze snu, w którym widział Adelę w tysiącu niewyraźnych obrazach sennych, odczytał list raz jeszcze. I teraz doznawał uczucia, że ten krok wzruszy matkę, że będzie rozczuloną, zwyciężoną. Wyrzuty dwuznacznego postępowania nie dadzą się tak prędko zagłuszyć, jak gdybyśmy pragnęli; Ksawery pospieszył się więc z odesłaniem listu, zanim ujrzał swoją narzeczoną.

Był jednak na tyle sumiennym, że nie zabrał jej nic ze swoich uczuć. Nie kochał jej nigdy bardziej, jak od chwili, gdy widział ją patrzącą tak czułemi i słodkiemi oczyma na jego dziecko. Zdawało mu się, że te oczy naprzód mu przebaczają to wszystko, cobykolwiek dobrego uczynić mógł dla tego dziecięcia.

VII.

Paulina Raffraye.

Podczas gdy owa bardzo prosta scena odgrywała się w sali, oświeconej blaskiem świeczek drzewka „Christmasu" i wywołała prawie tragiczne wrażenie w sercu człowieka i tak do głębi wzburzonego — leżała Paulina Raffraye cierpiąca bardziej niż zwykle, oczekując powrotu swego dziecka. Nie przeczuwała ona wcale, że zajdzie nowe zdarzenie niespodziewane, które do zabójczego dramatu doda nagle nową kartę.

W pokoju jej nic nie zdradzało strasznej choroby, na którą młoda kobieta szukała lekarstwa u afrykańskiego słońca.

Delikatne usposobienie umierającej uwydatniało sią nawet teraz; rysy jej twarzy, w tej chwili nieruchomo spoczywającej na poduszkach, starały się ukryć i zataić wstrętne objawy jej choroby.

Chociaż przyjmowała tu tylko Adelę i swego lekarza, urządziła pokój z kokieteryą osoby dobrego tonu.

Sama wyglądała jak gdyby nie była skazaną na śmierć, ale kochającą elegantką.

Gęste sploty jej ciemnych włosów, przeplecione jakby nitką srebrnego pasma. były starannie związane wstążkami; — przez przezroczysty batyst poduszek przebijał jedwab niebieski i czerwony podnosząc bladość jej cery; wychudłe ramiona okryła jak dawniej szatą gustowną, piękną i woniejącą, a koronki, któremi obszyte były rękawy jej kaftanika, spadały na drobne rączki.

Zamiast szkaradnych flaszeczek i nieestetycznej bielizny, która szpeci podobne pokoje, stała na stoliku obok łóżka przykryta jedwabną serwetą piękna lampa, dająca miłe światło, fotografia Adeli w emaliowanych ramach, jaskry w srebrnej wazie i rozpylacz, na poły napełniony delikatną perfumą.

Każdy mógł łatwo z drobnostek tych odgadnąć, że przebywa tu kobieta, której wytrzymałość w bolu umacnia rzewny umysł, podnosząc jej wysilenia, aby utrzymać panowanie w krainie wdzięku, prawie do bohaterstwa.

(C. d. n.)

pełnomocnictwo sądowe i kończy się uchwałą usunięcia go chwilowo z porządku dziennego, a jedynie, gdyby Izba wzięła wniosek ten pod obrady, oświadczenia się w zasadzie za nim. Na końcu posiedzenia czł. kom. Delcasse zdał sprawę o zdjęciu pieczęci z papierów Reinacha. Zajęto dwa tylko gatunki dokumentów: przesłuchanie Reinacha u sędziego śledczego i wiązkę pism, będących w łączności ze sprawą panamską.

Tak postępują prace komisyi.

KORESPONDENCYE.

Londyn 13. grudnia.

(Nowa linia telegraficzna w Afryce. — Środki zaradcze przeciw cholerze. — Konferencya gospodarcza. — Immigracya. — Gaże artystów w Ameryce. — Projekt zniesienia służby dyplomatycznej).

Stowarzyszenie południowo-afrykańskie ogłasza prospekt celem utworzenia „Towarzystwa telegraficznego transkontynentalnego“ z kapitałem 400.000 funt. szterl. w tyluż akcyach po jednemu func. szterl. Kolosalna ta linia telegraficzna ma być przeprowadzoną od Przylądka dobrej nadziei aż do Kairo; w szczególności ma iść od twierdzy Salisbury w kraju Maszona przez Nyassę, Tanganikę i Ugandę do Waddy-Halsa; równocześnie proponuje konsorcyum natychmiastowe rozpoczęcie budowy części linii telegraficznej do jeziora Nyassa i Ugandy.

O środkach zaradczych przeciw możliwemu wybuchowi cholery na przyszłą wiosnę, myślą tu już od dłuższego czasu, praktycznie jednak mało dotychczas zdziałano. Otóż radca sanitarny portu londyńskiego, doktor Collingridge, zwołał konferencyę radców sanitarnych na dzień 17. bm., która się odbędzie w ratuszu pod przewodnictwem lorda-majora. Konferencya w pierwszym rzędzie zażąda przyznania większej władzy dla urzędników sanitarnych, bo tylko w takim wypadku dadzą się osiągnąć korzystne rezultaty w sprawie hygieny.

Prawie wszystkie gazety ganią uchwały odbytej konferencyi gospodarczej; szczególnie zaś uważają rezolucyę konferencyi co do nałożenia cła na produkta zagraniczne, zboże, mięso itd. za krok wielce reakcyjny, nie zgadzający się z poglądami ekonomii spółczesnej.

Podług wykazu miesięcznego za listopad przybyło do Anglii z kontynentu 4559 podróżnych, z tych 2913 było rzekomo w drodze do Ameryki. W roku zeszłym liczba przybyłych wynosiła 9192, a w tym 6334 udających się do Ameryki. W przeciągu 11 miesięcy za rok bieżący, liczba przybyłych do Anglii obcokrajowców urosła na 122.513, z tych do Ameryki udało się 91.761; w roku zeszłym zaś na Amerykę przypadło 95.115, z liczby całkowitej 130.792.

Ciekawe również daty statystyczne przynoszą gazety o gażach artystów, aktorów, śpiewaczek i śpiewaków zjeżdżających do Ameryki, w szczególności zaś do Nowego Jorku. I tak Modrzejewska otrzymała od dyrektora Frohmana 1750 dolarów za tydzień. Boot i Barreth po ukończeniu sezonu otrzymali razem 362.000 dolarów. Sławny Irwing w ciągu 27 tygodni zebrał piękną sumkę 405.000 dolarów, a Sarah Bernard za sezon amerykański dostała 300.000 dolarów. Sławna śpiewaczka i znakomita piękność Lily Langratry za pierwszy tydzień swych występów w Ameryce dostała 4000 dolarów a Jan Reszke, prócz 20% z dochodu ogólnego, dostawał za każdy występ 1500 dolarów.

I ci sami Amerykanie, którzy tak szczodrze goszczą artystów, przy zarządzie państwa chcą jak najmniej mieć wydatków i w ciągłych pomysłach w kierunku oszczędności dochodzą do planów i projektów prawdziwie amerykańskich. Oto jeden z najpoważniejszych organów amerykańskich *New-York Herald* w obszernym artykule projektuje zniesienie — służby dyplomatycznej. Żąda on od stronnictwa demokratycznego, które w marcu 1893 obejmie władzę Stanów Zjednoczonych, aby odwołano wszystkich dyplomatów amerykańskich, ustanowionych za granicą tak w Europie jak i w Azyi. „Służba dyplomatyczna — powiada *New-York-Herald* — pochłania za wiele kosztów, nadto jest ona w czasach telegrafów i parowców rzeczą nieużyteczną i po prostu śmieszną“. Przypominam, że myśl to wcale nie nowa, swego bowiem czasu wniesiono bil w celu zastąpienia służby dyplomatycznej konsulatem, który naturalnie miał być bardziej wydoskonalony, a w kosztach tańszy. Mimo ogromnych kosztów, jakie pociąga za sobą służba dyplomatyczna, wszystkie ważniejsze sprawy polityczne załatwia się w drodze telegraficznej. Ogromny aparat więc dyplomatów stał się niepotrzebnym.

Czego Amerykanie nie dokażą? Dla nich zresztą łatwą jest rzeczą uprościć służbę dyplomatyczną, czyli zastąpić ją konsulatem, bo stosunki Ameryki do rządów zaoceanowych są w pierwszym rzędzie treści niepolitycznej lecz handlowej, a najlepszym dyplomatą a w razie potrzeby i obrońcą jest — ocean,

[*B*]

Niebieska ziemia.

(Podług Flammariona).

Intuicya ludzkości nieoświeconej poprzedzała często zdobycze wiedzy. Astronom samotnie w głębi sanktuaryum obserwatoryów oblicza położenie gwiazd w przestrzeni, przepowiada zaćmienia, idzie w górę rzeki przeszłości, zstępuje do dalekich obrazów przyszłości. Umie określić cyframi wagę planety nawet niewidzialnej i nie jeden spadkobierca Hiparcha przepędził całe życie z czołem schylonem nad nieruchomemi kolumnami tablic logarytmicznych, pośrodku nieprzebytego pola pogmatwanych formułek a nigdy nie spojrzał niebu w twarz. Inni, mało co różni od tamtych, obserwowali ciała niebieskie, ale tylko z ciemnej sali, albo z kopuły obserwatoryum, z której tyle tylko widać nieba, ile go trzeba zbadać w chwili obserwacyi, a w planetach tych interesowało ich tylko wzniesienie nad poziom lub zboczenie północne albo południowe. Wielka liczba tych rachmistrzów i spostrzegaczy z pożytkiem poświęcała się najwznioślejszej z nauk ani podejrzywając jej wspaniałości. Serca ich nigdy nie zadrżały z podziwu nad cudami wszechświata.

A przecież pod kopułą prawdziwego nieba, w ciszy nocy gwiaździstych, w drżącym blasku gwiazd, iskrzących się w eterze, nie jedno oko wznosiło się ciekawie ku tym płomieniom niebieskim nocy i niejeden umysł pytał, czem są te światy dalekie, któte krążą nad naszemi głowami. Zrazu uczucie poetyczne ożywia myśl marzącą, ale wkrótce te gwiazdy stają się niezliczonemi znakami pytania, pisanemi na karcie księgi wszechświata. Elegant dzisiejszy tak samo jak pasterz z czasów Homera czuje, jak ciekawość wzrasta w jego duszy, tysiące pytań rodzą się w umyśle, zapominającym na chwilę w zespoleniu się z naturą, o drobnostkach życia codziennego. Od tysięcy lat miliony milionów óczu ludzkich, dzisiaj już zamkniętych, patrzyły w te oczy niebios zawsze otwarte, i myśl ludzka, łącząc wiarę w nieśmiertelność z boskiem widowiskiem nieba bez granic, przeczuła, że celem astronomii nie może być ograniczenie się na określaniu położenia planet jako punktów materyalnych, lecz cel jej jest wyższym, dalszym, astronomia ma nam pewnego dnia oznajmić: *czem są te gwiazdy?*

Będzie to nauka dwudziestego wieku, której era rozpoczyna się tak cudownem preludyum Galileusza, Kopernika i Aragona. A jak szybko dokonał się tu postęp! Marsa, oddalonego od ziemi o 56 milionów kilometrów, możemy z tak bliska oglądać, jak gdyby leżał o dwa kroki od nas. Tego właśnie roku oglądali tak astronomowie tę niebieską ziemię. Rozpatrywali jej śniegi biegunowe, śledzili dzień za dniem stopniowe ich tajanie w miarę, jak słońce coraz silniej dogrzewało; widzieli, jak śniegi spadły na jej góry podrównikowe i jak stopniały w jednej dobie; widzieli jej tajemnicze kanały, które utrzymują komunikacyę między wszystkimi morzami Marsa; przyglądali się kilku nowym powodziom nieuniknionym mimo kanałów na tych płaskich lądach z przyczyny zbyt szybkiego tajania śniegów i wogóle zyskali wiadomości o tej planecie bardzo dokładne. Godnem jest uwagi, że pod pewnymi względami lepiej znamy naszego sąsiada niebieskiego niż własną ojczyznę.

Nikt nie widział ziemi, a cały świat może widzieć Marsa. Wiemy o nim, że powierzchnia jego wynosi 143 milionów kilometrów kwadratowych, z tego 66 wody, a 77 lądu; zdolnej zatem do zamieszkania powierzchni jest taki kawał jak Europa pięć do sześciu razy wzięta: na każdy sposób bardzo piękne mogłoby być z tego królestwo. Wiemy, że kilogram przeniesiony na tę planetę waży tylko 376 gramów, tak, że młoda panienka, ważąca tutaj 60 kilo, przeniesiona do miasta marskiego, ważyłaby 22 kilo. Człowiek, który się rzuca z wieży, przebiega podczas pierwszej sekundy spadania 5·9 metra i dosięga bruku z szybkością więcej niż dostateczną, aby sobie połamać kości, na Marsie w tym samym czasie nie można więcej zrobić nad 1·84 metra i musi być tam bardzo trudno odebrać sobie życie w taki sposób; dosięga się ziemi właśnie tak, aby módz sobie łagodnie na niej usiąść.

Jeżeli zapytamy astronoma, jak długo trwa obrót Marsa około osi, obliczy go nam na setne nawet części sekundy, na 24 g. 37 m. 22·65 s. Jeżeli go zapytamy o długość roku na Marsie, tak samo dokładnie obliczy go na 686 dni 23 g. 30 m. 41 s. Co do pogody, jaka panuje na Marsie, możemy ją naprzód przewidzieć daleko łatwiej niż u siebie i to z bardzo prostoj przyczyny: tam zawsze pogodnie. Ale tajemnica kanałów? Czy ją wyjaśniono? Oh! ta tajemnica jeszcze tajemnicą. Nie można wszystkiego naraz zrobić. Pod tym względem pływamy w morzu hipotez. — A mieszkańcy? Oto najważniejsze zagadnienie dla intuicyi ludzkiej, która poprzedza odkrycia i daje do nich pochop.

Tak jest, to pytanie najważniejsze, które będzie kiedyś rozwiązane, bez żadnej wątpliwości, chociaż dziś jeszcze daleko do tego. Cóż zresztą innego jest, prawdę powiedziawszy, rzeczywistym celem astronomii.

To jest dążeniem metod nowoczesnych. Chcemy poznać w przyszłości ustrój fizyczny innych światów, wiedzieć „co tam jest“. Optyka, fotografia, spektroskopia, cała astronomia przekształca się w tym jedynie kierunku.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 grudnia.

Zapiski osobiste. P. Antoni Jaxa Chamiec, zastępca marszałka krajowego powrócił do Lwowa.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Kosowie (miasto) nadało namiestnictwo ks. Longinowi Rakowskiemu, dotychczasowemu plebanowi w Bednarowie.

Z miasta.

Niesłuszne oburzenie. Jedno z pism tutejszych zaczerpnąwszy wiadomość z *N. fr. Presse* o zjeździe w Stanisławowie członków strefowego oddziału Towarz. gospodarczego, na którem omawiano i powzięto na wniosek Stan. hr. Dzieduszyckiego pewne uchwały w sprawie parcelacyi ziemi, powiada z oburzeniem: „Albo jest to projekt możebny do urzeczywistnienia i pożyteczny w skutkach a w takim razie nie wypada chować światła pod korzec — albo też sami wnioskodawcy nie wierzą w wykonalność swego pomysłu, wówczas zaś szkoda czasu zaprzątać nim sobie uwagę“. W zmiankę tę o „chowaniu światła pod korzec“ może tylko sobie wspomniane pismo przypisać, nie wysłało bowiem swego sprawozdawcy na zjazd ten, który odbył się w Stanisławowie w poniedziałek d. 12. bm. i był przez dzienniki zapowiedziany, a z którego to zebrania, umieszczono w *Gaz. Nar.* z 13. bm. wyczerpujące sprawozdanie, które także *N. fr. Presse* posłużyło do uczynienia krótkiej wzmianki o wspomnianem zjeździe i jego uchwałach.

Przed Gwiazdką. Anioł milczenia rozpostarł swe skrzydła nad polami i miastami. Miny małych *babys* wyrażają już gorączkowe zajęcie, oczy ukradkowe rzucają spojrzenia, ruchy ich wymuszone, usta półgłosem wymawiają tajemnicze słowa. I naprężenie dziecinnych umysłów dzień za dniem będzie się zwiększało i przejdzie jeszcze wiele ciężkich chwil, zanim uroczysty dzień gwiazdki oswobodzi drobne serduszka od ściskającej je niepewności. Niezliczone tłumy już teraz przepływają między szeregami domów, stają to tu, to tam jakby we śnie, jakby ścigane przytłaczającemi myślami — pędzą znowu dalej, badawcze spojrzenia to w prawo, to w lewo rzucają i pędzą dalej i dalej, jakby nie wiedziały, czego chcą, a chciały wszystkich i wszystko, pytać, dokąd się zwrócić mają. Wewnątrz domów ta sama niepewność, ten sam niepokój. Zdaje się, jakby nikt nie chciał pierwszy poruszyć struny drgających we wszystkich sercach, jakby każdy przed innymi chciał coś ukryć, a sam wyczytać z oczu drugiego słowo zagadki. Wszyscy wokoło szepcą tajemniczo, a żywszy ruch, stuk niespodziewanie otwartych drzwi, dźwięk dzwonka nagle poruszonego, wywołuje u małych i wielkich przestrach i nagłe ruchy, jak u chwytanego na gorącym uczynku złoczyńcy. Tylko małe, bezsilne stworzenia pozawijane w masę kołderek i sukienek patrzą na to wszystko ze spokojnym podziwem, szeroko rozwierają wielkie czarne i błękitne oczęta, z powagą uderzają zaciśniętą piąstką po sukience i niezrozumiałym dla ludzi językiem rozmawiają z niewidzialnym aniołem, towarzyszem szczęśliwego niemowlęctwa.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił p. prez. Mochnacki radę, iż na jego ręce wpłynęła petycya kilku obywateli o zmianę regulaminu wyborczego i instrukcyi dla komisyi skrutacyjnej, p. r. Michalski zaś przedłożył wniesioną na jego ręce prośbę mieszkańców III. dzielnicy (Żółkiewskiego) o naprawę ulic i chodników, szczególnie koło rzeźni miejskiej. Petycya będzie regulaminowo traktowaną, prośbę zaś odesłano magistratowi do uwzględnienia. — Ze względu na zwiększający się ciągle ruch w mieście, w przewidywaniu, iż ruch ten wskutek wystawy krajowej jeszcze bardziej się zwiększy, uchwaliła rada, aby magistrat wydał rozporządzenie, iż piesi, przechodzący ulicami, mają zawsze używać lewego chodnika. Przytem wyraził p. Markiewicz życzenie, aby magistrat zarządził środki, iżby na chodniku nie stawano i nie tamowano w ten sposób komunikacyi. Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyczem uchwalono wybudować w ulicy Objeździe kanał betonowy. Następnie nadano opróżnione stypendya z fundacyi miejskiej: K. Dolnemu, L. H. Woźniakowi, K. Krugowi i M. Didiukowi — sześć stypendyów dla chłopców dla braku kandydatów nikomu nie nadano — prolongowano zaś je: M. Chmielewskiemu, J. F. Katalukowi, S. Cwynarskiemu, F. M. Klausowi i N. J. Bocheńskiemu; stypendya dla dziewcząt nadano: M. Koczerkiewiczówne, S. M. Orzechowskiej, L. Pajersfeldównie i H. Rozłuckiej, prolongowano zaś J. S. Karasińskiej. Rada postanowiła przypomnieć komisaryatom polecenie, wydane dawniej w sprawie dokładniejszego badania świadectw ubóstwa. P. r. Duniewicz referował petycyę wyborców, żądającą zwoływania przez prezydenta zgromadzeń przedwyborczych po dzielnicach, któreby wysłały po 20 mężów do komitetu wyborczego. Sekcya V. proponowała, aby przejść nad tą petycyą do porządku dziennego i tylko motywa tego przejścia podać petycyonującym do wiadomości, tj., że postępowanie takie sprzeciwiałoby się statutowi miejskiemu, który wyraźnie prezydenta miasta wykłucza od wszelkich agitacyj przedwyborczych. Prezydent mógł tylko tyle uczynić, aby zapobiedz zjawianiu się w sali ratuszowej i niewyborców na zgromadzeniach przedwyborczych, że polecił rozesłać do końca grudnia wszystkie karty legitymacyjne i na przyszłość bez nich nikt nie znajdzie wstępu do sali ratuszowej. Rada zgodziła się z wnioskiem sekcyi V.

W sprawie miejskiej stacyi ratunkowej postanowiła Rada na wniosek p. Maryańskiego, oddać jej do rozporządzenia dwa większe albo też i trzy mniejsze lokale w parterze gmachu ratuszowego; biura, które się w nich obecnie mieszczą, przenieść na drugie piętro, gdzie Izba handlowa, a ta przeniesie się do realności Biesiadeckich. Na wniosek p. Strojnowskiego uchwalono podziękować wiedeńskiemu ochotn. Towarzystwu ratunkowemu za to, iż przyrzekło lwowską stacyę zaopatrzyć w potrzebne przyrządy i wysyła do Lwowa swego sekretarza br. Mundyego z kilku urzędnikami. Postanowiono ich przyjąć na koszt miasta. Następnie p. rad. Maryański przedstawił żądanie znanego Arona Philipa wynagrodzenia go kwotą 2.000 złr. za to, iż komórki targowe na realności niegdyś Biesiadeckich przyparto do muru jego kamienicy. Przy tej sposobności chciał Philip okno w swoim domu rozszerzyć na drzwi, aby tam urządzić sklep. Wszelkie jednak rachuby zawiodły. Dalej uchwalono nabyć realność l. 499¼ celem regulacyi ul. Kochanowskiego, a na wniosek p. r. Goldmana polecono urzędowi budowniczemu wygotowanie planu regulacyjnego Lwowa. W dalszym ciągu przyjęła Rada wniosek referenta p. dr. Piętaka, aby zaniechać sporu z zakonem OO. Dominikanów o utrzymywanie szkoły ludowej na ul. Ormiańskiej, a odrzuciła wszelkie wnioski przeciwne p. r. Rewakowicza. Za przemawiali jeszcze pp. dr. Byk i ks. Mazurak. — P. r. dr. Marchwicki zaproponował, aby w następnym tygodniu odbyło się posiedzenie tajne w celu załatwienia nominacyj i innych spraw nagłych. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z uniwersytetu. Immatrykulacya uczniów świeżo przyjętych na uniwersytet lwowski, odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 10. przedpołudniem.

W miejsce śp. Ksawerego Liskego zamianował minister oświaty, jak to już donosiliśmy, dr. Wojciecha Kętrzyńskiego konserwatorem dla spraw sekcyi III. w Galicyi. Otóż zakres działania dr. Kętrzyńskiego rozciągać się ma na archiwalia polskie w powiatach: Czeszanów, Jaworów, Mościska, Sambor i Staremiasto, tudzież we wszystkich powiatach politycznych na wschód od wymienionych powiatów leżących, a to z 5-letnim czasem funkcyi.

Z izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem wyrokującym, złożonym z radców p. Lorenza, Nikischa i Nitarskiego pod przewodnictwem p. Majewskiego, rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Boruchowi Reicherowi l. 33 subjektowi w handlu sukien Kremera i Ozyaszowi Drechslerowi l. 37, krawcowi, już wielokrotnie karanemu, oskarżonym o popełnienie kradzieży na szkodę Maryi Hojwanwiczowej. Mieli zabrać mianowicie zostawiony na komodzie przez p. Hojwanowiczową pulares z gotówką i losami w kwocie około 200 zł. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Horowitz i dr. Aschkenasy. Prokuratoryą zastępuje p. J. Giżowski, zast. prokuratora. Do rozprawy wezwano 14 świadków, z których do południa przesłuchano 5.

„Sokół“ urządza od dnia 1. stycznia celem wykształcenia nauczycieli dla towarzystw gimnastycznych, bezpłatny kurs teoretyczny, połączony z praktycznemi ćwiczeniami. Wykłady obejmować będą wszystkie przedmioty wchodzące w zakres egzaminu dla nauczycieli gimnastyki szkół średnich. Kurs będzie trwał do końca czerwca. Wykłady teoretyczne zajmą trzy godziny tygodniowo, tyleż ćwiczenia praktyczne. Udział w kursie mogą wziąć członkowie towarzystw gimnastycznych sokolich, którzy poddadzą się egzaminowi wstępnemu. Przy egzaminie wstępnym wymagać się będzie wykonania ćwiczeń gimnastycznych pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia, a nadto znajomości słownictwa gimnastycznego w zarysach. Dzień i godzina egzaminu wstępnego ogłosi się później. Zapisywać się można w kancelaryi Towarzystwa od dnia 20. bm. Uczestników kursu musi być najmniej 10.

Z sezonu. Wczorajszy wieczorek humorystyczny, urządzony przez klub pocztowy w sali Frohsinu bawił doskonale licznie zebraną publiczność. *Great attraction* wieczoru były magiczne produkcye prestidigitatora-amatora p. Sobolewskiego, który w zręczności w wykonywaniu sztuk i sztuczek czarodziejskich mierzyć się może z wszystkimi Cumberlandami, a nawet miss Abbot. Wesoła komedyjka Abrahamowicza „Pupil pupila“ odegraną została przez amatorów z precyzyą i składnością wytrawnych artystów. Śmiechu było wiele przy monologu „Balsamciu i jego przyjaciele pod oknami Rebeki“ Wieczór wypełniał jeszcze koncert orkiestry 55. pp., która z każdym dniem większą w naszem mieście zyskuje sympatyę i wziętość.

Z kraju.

Arogancya żydowska. W pewnej restauracyi w Krakowie zdarzył się świeżo fakt oburzający, a świadczący o cynicznej arogancyi i nietolerancyi żydów. Restauracyę ową utrzymuje żyd, służba zaś jest katolicka. Gdy więc przed kilkoma dniami pomiędzy służbą poczęto śpiewać pieśni nabożne katolickie, gospodarz obrzucił ich obelgami, wyśmiał ich poczucia religijne a wreszcie śpiewać zakazał. Goście — żydzi, będący wówczas w restauracyi akompaniowali w bluźnierstwach gospodarzowi.

Samobójstwo w Krakowie. Julian Tymiński, słuchacz medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, otruł się onegdaj w Krakowie.

Szczęśliwy strzał. Na polowaniu, które się w tych dniach odbyło w lasach miłowańskich, położył jeden ze strzelców pan Edmund hr. Potocki od jednego strzału dzika niezwykłych rozmiarów. Potwór ten mierzy 1·2 m. wys. i 1·81 dł., a waży 2·40 kg.

Nietolerancya protestancka. Nowy przykład nietolerancyi ze stony protestanckiej daje zajście następujące, które się zdarzyło w Lignicy. W pierwszą niedzielę adwentu obchodziła protestancka gmina tamtejszego kościoła Panny Maryi 700-letnią rocznicę istnienia tej świątyni. Trzej pastorzy przy tym kościele wygłosili wykłady o przeszłości starożytnego Kościoła. Zebrano wszelkie wiadomości z dalekich wieków, aby wykazać, że kościół ten już w 13 wieku był strażnicą protestanckiego ducha. Każdego, kto tylko w jakikolwiek sposób opierał się Papieżowi, cesarzowi i państwu, tego sławiono, jako poprzednika reformacyi. Owe trzy wykłady zamieścił dosłownie lignicki *Tagblat*, wskutek czego powstało wielkie oburzenie wśród katolickiej ludności. Z objawami wielkiego zadowolenia też przyjęli katoliccy mężowie przemówienie dziekana swego, który wykazał wszystkie fałsze, wygłoszone przez panów pastorów, głównie zaś dowiódł na mocy historycznych danych bezpodstawność zupełną twierdzenia pastorów, iż jedyny kościół katolicki św. Jana zagarnęli katolicy protestantom wbrew wszelkiemu prawu boskiemu i ludzkiemu!

Ze świata.

Debata w Radzie państwa nad „Fenixem“ odbiła się echem w sali sądowej. Oto na posiedzeniu dnia 12 b. m. wyraził się dr. Lueger, że szef biura ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych radca dworu Kaan, który był zarazem komisarzem rządowym Towarzystwa „Fenix“, oprócz prawnych pauszali 500 zł. rocznie, pobiera jeszcze 3.000 zł. stałego honoraryum i 4.000 zł. takimże tytułem od dawniejszego Towarzystwa „Azienda“ wcielonego do „Fenixu“. Wskutek tego prezydent ministrów hr. Taaffe zażądał od prokuratoryi państwa wdrożenia śledztwa karnego przeciwko radcy Kaanowi, aby tegoż od poczynionych mu zarzutów uwolnić. Hr. Taaffe, jak się wyraził, nie wierzy w winę Kaana i nie zarządził jego suspenzyi w służbie urzędowej.

Pierwsza spółka dziennikarska w Wiedniu, która jak to wczoraj donosiliśmy, zawiązała się celem wydawania pisma *Illustrirtes Wiener Extrablatt,* zapowiada się bardzo dobrze. Oto telegrafują nam dziś z Wiednia, że subskrypcya na akcye tej spółki, rozpisana przez dom bankowy *Mercur*, postępuje tak pomyślnie, iż prawdopodobnie jeszcze przed 20. b. m. będzie mogła być zamkniętą.

W Wiedniu adwokat dr. Ludwik Herzberg Fränkel zaręczył się z panną Teresą Sommerstein z Tarnopola.

Katastrofa w kopalni. W kopalni węgla w Bamfurlong w hr. Lancaster w Anglii wybuchł, jak telegrafują, straszny pożar. Ze stu robotników, którzy w chwili wybuchu ognia znajdowali się w kopalni, wydobyto dotąd tylko 40, z których 20 na wpół uduszonych, dających jeszcze znaki życia, a 20 już martwych. Zachodzi obawa, że i reszta robotników znalazła śmierć w płomieniach.

Niesprzedajny. Historya rozgrywa się we Francyi. Osoby: Bohater, czarny charakter i bank. Bohater, młody, piękny, rycerski, deputowany, prawdziwy Bayard, rycerz *sans peur ni reproche*. Czarny charakter, intrygant. taki wszędobylski, z pełną kieszenią, który „pośredniczy“. Bank przypomina trochę towarzystwo Panamy, albo Metali. Potrzeba mu głosu deputowanego. Deputowany jednak nieprzekupny. Intrygant przychodzi i pyta, co ma zapłacić. Deputowany żałuje, że tak jest, ale jest rzeczywiście nie do kupienia. Intrygant nie pojmuje tego odrazu, potem taki żal wyraża i chce odejść. Parlamentarny Bayard prosi go, aby się jeszcze chwilę zatrzymał i oglądnął obrazki, które żona jego w wolnych chwilach maluje. „Ładne? prawda?“, a potem dodaje obojętnie: „moja żona sprzedaje to nawet. Mój Boże, cobyśmy robili z tylu obrazami — nie mamy dla nich miejsca“. Intrygant zrozumiał. Pani sprzedaje. Deputowanego nie można kupić. Deputowany głosuje za bankiem i bank zadowolony, intrygant zadowolony, pani zadowolona, deputowany zadowolony i wyborca zadowolony. Historya rozegrała się we Francyi. Takie historye zawsze się we Francyi rozgrywają. Bogu dzięki.

Wonny rozdział. Nietylko poeci śpiewają o słodkiej duszy i skromnem sercu kwiatów — nawet uczony się znalazł, który utrzymuje, że dusza objawia się w woni. Homerowscy bohaterowie wierzyli, że bogowie olimpijscy radowali się wonią pieczeni z ofiarowanych im udźców, późniejszy jednak czas o delikatniejszych uczuciach słał modły do Boga z dymem kadzideł i wonią olejków. Mimo, że wiek nasz bardzo wybrednym jest smakoszem w rozkoszach zmysłowych, kult jednak woni perfum pozostał dotąd wyszukanym i szlachetnym, a tak się rozpowszechnił, że i on nawet podlega modzie. Świat, który się perfumuje, krąży pod znakiem storczyka. W Paryżu wytwarzają dwa rodzaje jego woni: silną perfumę, nazwaną „Atyche“ i łagodną „Merveuilleuse“. Niemcy wymyślili sobie osobny zapach storczyka, silny, świeży, przypominający głąb czarnych ocząt i zuchwałych, kręconych kędziorów: „Essence of Collognia“. Obok nich i „Violette de Parme“ ma swoich czcicieli; perfuma to umysłów wrażliwych. Koroną jednak wszystkich woni jest „Mirabilis“. Gdy zamkniemy oczy i wdechamy tę woń przyjemną, zjawia się przed oczyma naszego ducha obraz kobiety o bogatych splotach złotych włosów, o łagodnych chabrowych oczach i ustach — ach, kto potrafi słodycz ich opisać, choćby się nią sam nawet upajał! Znajdą się szydercy, którzy wątpić będą w tę wizyą — niech tylko sprobują.

Ze stowarzyszeń.

Na dochód Związku koleżeńskiego b. seminarzystek lwowskich mieć będzie ks. dr. Jougan odczyt „Barbarzyństwo a cywilizacya w swych źródłach“ w niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Biletów dostać można w księgarni Czajkowskiego i Seyfartha.

Zarząd łyżwiarski uprasza członków Towarzystwa, by zawsze a bezwarunkowo wtedy, gdy muzyki przygrywają nad stawem, karty sezonowe z sobą przynosili, ile że w razie przeciwnym wstęp wzbronionym im być może, co zwłaszcza przy większym natłoku, utrudniającym kontroli rozpoznawanie osób, stanowczo nastąpić będzie musiało.

Zmarli.

Dinheim-Brochocki hr. Tomasz, inżynier, ozdobiony legią honorową za wynalazek mostu ruchomego, zmarł w Paryżu.

Lewkowicz Józef, uczestnik powstania roku 1863, naczelnik gminy Półwsie Zwierzynieckie pod Krakowem, zmarł tamże dnia 12 bm.

MENU.

Oryginalne karty ze spisami potraw oglądać można obecnie, gdy czas większych i mniejszych przyjęć za plecyma. Na tych pstrych i białych kartkach znaleść można nie tuzinkowy dowcip i oryginalne pomysły. Taki spis potraw obiadu ślubnego jest niemal biografią narzeczonej, Na brzegach rozrzucone są winiety, przedstawiające „ją“ jako *baby* na wysokim stołku przed szklaneczką mleka, potem widzimy ją pensyonarką z długiemi warkoczami, na panieńskim obiedzie, dalej zmęczoną tańcem przy wieczerzy po pierwszym balu, przy obiedzie poślubnym, wreszcie w poufałem *tête-à-tête* z dozgonnym przyjacielem. Kończą to dwa obrazki — na prawo widać samotną *madame* przed zastawionym stołem, na lewo *monsieur* w swoim klubie. Ale kto tam wierzy w czasie ślubnego obiadu takim przepowiedniom!

Zadziwia nas nieco spis z niedwuznaczną socyalistyczną aluzyą, „*Toi aussi mon cher Brutus!*“ Widać tu całą drabinę społeczną obiadów od *diner* u Carnot'a na górze, aż do nędzarza, gryzącego na obiad zeschłą skórkę z chleba.

Weselsze są różowe spisy, zupełnie gładkie aż do miejsca, w którem zwykle szampan błyszczy, tam wychyla się wdzięczny portrecik zuchowatej kobietki z kielichem w podniesionej prawicy.

Mają też spisy potraw i kształt manszetów na bukieciki, które od niejakich czasów należą do nakrycia.

Wielkiej uczoności dowodzą karty ze słowami „dobrego apetytu“ w dwóch tuzinach języków; gwarantuje się za błędy ortograficzne — takie, zdaje się każdemu po przeczytaniu tej karty, powinno być jej zakończenie.

W domach, gdzie obficie jadają, spotkasz karty z wersetami z dzieł Rabelais'go, a na obiad parlamentarny, drukują się — naturalnie tylko w Paryżu — spisy złośliwie ozdobione wyciągniętą wpół otwartą ręką.

Dalekimi od złośliwych aluzyi są karteczki w stylu średniowiecznym z sentymentalnemi kasztelankami i paziami. Bardzo eleganckie spisy drukuje się nawet na atłasie obramionym świeżem kwieciem.

Niekiedy małe rusztowania z żywych kwiatów dźwigają takie karty, a jeszcze większą nowością są potrawy drukowane każda z osobna na liściu kamelii.

Menu obiadów przy chrzcinach drukuje się nawet na liściach kapusty, w Paryżu bowiem, jak to mogą wszystkie małe Paryżanki zaświadczyć, znajduje się małe dzieci pod główkami kapusty.

Sztuki piękne.

Teatr.

Arcydzieło Verdiego nie straciło dotąd swej siły magnetycznej.

I dziś jeszcze, jak przed laty wielu, „boska“ Aida nuci swój pełen tęsknoty, żaru i upojenia śpiew przy pełnej zawsze sali!

Wczoraj np. tłoczono się do kasy jak na premierę — co prawda sam dobór artystów stanowić już mógł *great atraction* wieczoru.

Witano więc przedewszystkiem dawną ulubienicę p. Pawlikównę, witano (o Hymenie!) jako... p. Nowakowską. Artystka, zrazu nieco trwożna, rozśpiewała się w ciągu opery. W obu wielkich duetach z Radamesem (Nil i Podziemia) była już na wysokości zadania.

P. Beltincioni, może sobie powinszować sukcesu. Jak się spodziewać należało, gwałtowna scena przed sądem będzie dla wyposażonej temperamentem artystki kapitalnem do popisu polem. Jakoż artystka nie zawiodła oczekiwań, rozwijając tu prawdziwy *furror italicus*, co jej też zjednało moc oklasków i przywoływań!

Myszuga nie uląkł się olbrzymiej partyi Radamesa i wyszedł z niej z wszystkiemi honorami. Nieporównana umiejętność śpiewu nie opuściła faworyta melomanów ani na chwilę! Wysokie nuty ciskał artysta na salę z niezwykłą hojnością; aryą ostatnią, traktowaną po mistrzowsku, poruszył słuchaczy do głębi...

Głos p. Jeromina brzmiał znowu dźwięcznie i szeroko. P. Zegarkowski robi niezaprzeczone postępy. P. Łomiński w małej swej partyi jest zupełnie na miejscu.

Orkiestrę powiększono o kilkanaście instrumentów.

Reżyserya gładka.

Wszystko to pozwala wróżyć, iż częściej jeszcze w ciągu tak pomyślnie rozpoczętego sezonu spotkamy się nad żółtym Nilem rozkoszując się prawdziwemi pięknościami partycyi verdiowskiej! *Q.*

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Hedda Gabler“ sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena, w przekładzie Julji Otrembiny. — Jutro w sobotę „Rigoletto“ opera w 4 aktach Verdi'ego. Drugi występ panny Julji Biondelli i występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

* **Lwowski Bojan,** ruskie Towarzystwo śpiewackie, urządza dnia 16 b. m. koncert w sali domu narodnego.

Literatura.

* **„Szmat życia“,** dwutomowa powieść Gabryeli Zapolskiej, wyszła nakładem S. Lewentala w Warszawie.

* **Witold Chłopicki** wydał w Warszawie „Szkic popularnej teoryi i praktyki spirytyzmu“.

* **„Tamten człowiek“,** studyum psychologiczne Leona Belmonta (pseudonym polskiego autora), który zwrócił na się uwagę swą powieścią „W wieku nerwowym“, wyszło w ozdobnem wydaniu w Warszawie.

Malarstwo.

* **Z lwowskiego salonu.** Przypominamy, że znajdujący się obecnie na wystawie wielki obraz Deluga „Pogrzeb Alaryka“ zostanie niebawem odesłanym z wystawy. W tym tygodniu nadeszły nowe prace: Kaczora-Batowskiego „Kolęda“, Jasińskiego Emiliana „Orka“ i „Sprzęt siana“, Bełtowskiego „Walka kogutów“ rzeźba, Jaroszyńskiego „Wodospad Prutu“ i „Poranek“ prócz tego kilkanaście drobniejszych utworów, z których już zakupione zostały prace Żubra, Wildstossera, Obsta, Harasimowicza i Dykasa.

W ubiegłem półroczu sprzedano z wystawy następujące dzieła: Jankowskiego trzy akwarele zakupił p. Pipes, Trojanowskiego „Zdemaskowaną“ oraz Grabińskiego „Przed burzą“ nabyła p. Budzynowska, Kossaka „Jarmark pod Bałtą“ p. Weissman-Zawidowski, Jankowskiego „Kościół w Rabce“ hr. Starzyński, Ciecińskiego „Z Abazyi“ p. Nowicka, Jaroszyńskiego „Noc zimowa“ i Batowskiego „Nad polskim znakiem“ hr. Lanckorońska, Jankowskiego „Z dolin“, Horlachera „W bibliotece“ i Harasimowicza „Wodospad Żonki“ p. Dąbczańska, Żubra „Typ huculа“ p. N., Van Hovego „Filtrowanie“ p. J., Harasimowicza „Dwa krajobrazy“ dr. Jeżowa, Rejchana „Przy książce“ i Stanisławskiego „Ranek“ p. Włodzimierz Skrzyński, Maleszowskiego „Zbaw nas Panie“ hr. Fredro Andrzej, Jezierskiego „U znahorki“ p. J. R., Fabiańskiego „Zima w puszczy“ Sozańskiego „Arab“ i Kossaka „Posłaniec“ p. Dawid Abrahamowicz, Żubra „Typ hucułki“ i „Studium“ p. Budzynowska, Popiela „Przed rogatką“ p. M., Trojanowskiego „Szwaczki“ p. Barański, Skrutka „Wiosna“ p. Skwarczyński, Augustynowicza „Madonna“ p. Wiszniewski, Chwoli dwa „Krajobrazy“ Żubra „Typ hucułki“, Rejchana „Wróżka“ Trojanowskiego „Owoce“, Dębickiego „Martwa natura“ nabył p. Gniewosz St., Makarewicza „Z Kołomyi“, Harasimowicza „Krajobraz“ pani hr. Bielska, Dębickiego „Pod czas deszczu“ p. Oleciński, oraz Obsta „Krajobraz“ dr. Budzynowski.

*** Zniszczona galerya obrazów.** Z Paryża telegrafują: W Lille weisnęła się woda do słynnej galeryi obrazów Rafaela, Rubensa, Van Dycka, których przeszło 40 uległo zniszczeniu. Szkoda wynosi przeszło 3 miliony.

Ostatnie wiadomości.

Episkopat ruski ogłosił ułożony przez cały episkopat austryacki wspólny list pasterski w sprawie biskupiego jubileuszu Leona XIII., dodając odpowiednie rozporządzenie wykonawcze. Mają być zbierane trzy razy w cerkwiach składki na dar dla papie a — ale ordynaryat lwowski dodaje: „Lud nasz jest ubogi i czasy ciężkie, więc też darów bogatych wymagać nie można“.

Jak *Diło* donosi, dr. Michał Zobków, auskultant sądowy w Sarajewie, otrzymał od ministerstwa oświaty 800 zł. subwencyi na specyalne studya prawnicze, aby mógł objąć jedną z katedr na wydziale prawniczym wszechnicy lwowskiej. *Diło* dodaje, że dr. Zobków otrzymał tę subwencyę, pomimo że uniwersytet lwowski nie chciał tego poprzeć. Naturalnie, skoro uniwersytet lwowski nie zna dra Zobkowa, który jak samoż *Diło* powiada, kończył uniwersytet we Wiedniu i tam się doktoryzował. Kota w worku nikt przecie nie kupuje.

Na wczorajszy obiad dworski zaprosił cesarz obecnych we Wiedniu oficerów bułgarskich.

Politik dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, że sejm czeski zbierze się d. 27. i będzie obradował do 30. bm. W tym czasie załatwi prowizoryum budżetowe i kilka mniejszych przedłożeń.

Konferencya episkopatu węgierskiego uchwaliła wystosować adres do papieża i cesarza, w którym wykazane będzie niebezpieczeństwo rządowego programu kościelno-politycznego.

Wśród natłoku publiczności na galeryach, obradowała wczoraj 15. bm. Izba francuska nad wnioskiem Pourqucy'ego w sprawie nadania ankiecie panamskiej władzy sędziowskiej. (Zobacz artykuł „Skandale z powodu sprawy panamskiej“.) Ministerstwo zrobiło z tej sprawy kwestyę gabinetową i po dyskusyi większością tylko 6 głosów, bo 271 głosami przeciw 265 wniosek odrzucono. Z tego ma Brisson znowu zrobić „kwestyę gabinetową“ tj. zrzec się przewodnictwa w ankiecie.

Z Paryża stanowczo zaprzeczono już pogłoskom o zaręczynach księcia bułgarskiego z księżniczną Heleną Orleańską.

Według *Pol. Corr.* gabinety europejskie znoszą się pomiędzy sobą z powodu postanowionego przez rząd Stanów Zjednoczonych ograniczenia immigracyi do nich i zdaje się, że wniosą w tym względzie przedstawienie w Waszyngtonie.

Wychodząca w Sofii *Agence Balcanique* stwierdza, że wiadomość o zamierzonej reformie konstytucyi bułgarskiej uczyniła rzeczywiście z początku na kilku grupach parlamentarnych i na wielu osobach w stolicy i w kraju niekorzystne wrażenie. Szczególniej zmiana artykułu 38 spotkała się z silnym oporem wpływowych nawet osób. Atoli po bliższej rozwadze i po wyjaśnieniach dzienników opinia publiczna zajęła wobec projektu przychylne stanowisko, uważając reformę za konieczną obecnie dla utwierdzenia i utrzymania dynastyi, oraz dla pokoju kraju. Małżeństwo księcia będzie ułatwione wskutek zmiany art. 38. Panuje nawet mniemanie, że istnieje już projekt małżeństwa księcia i że tenże wkrótce będzie ogłoszony. Według *Swobody* reforma konstytucyi ma już zapewnioną daleko więcej niż większość dwu trzecich sobrania.

Wedle telegramu z Amsterdamu, niepokoje robotnicze przybrały tam charakter rewolucyjny. Skutkiem konfliktu z żandarmeryą, odniosło wczoraj 17 robotników ciężkie skaleczenia.

Rada państwa.

Wiedeń d. 16. grudnia. W dalszym toku rozpraw nad prowizoryum budżetowem, złożył p. Plener następującą deklaracyę:

Przez mowę hr. Taaffego, wypowiedzianą z całą bezwzględnością w d. 23. zm., doszła sytuacya polityczna w Przedlitawii do punktu zwrotnego. Łatwem było, bezpośrednio po tem, oświadczeniem dobrowolnem kłam zadać zamiarom obrażającym i dołączyć do tego deklaracye, które, być może, byłyby zatarły wrażenie. Lecz to się nie stało wcale. Zamiast tego przyszła owszem konferencya prezesów klubowych, w ciągu której postawa hr. Taaffego wydała się bardziej jeszcze niekorzystną. W ten sposób doszły rzeczy do swego kresu i hrabia Kuenburg podał się do dymisyi. Tenże obstawał przy swem ustąpieniu, ponieważ i dla niego i dla nas wprost wstrętnem było, przybierać jakąkolwiek dwuznaczną, i jego samego i całego stronnictwa niegodną postawę. Oświadczamy tedy, że hr. Kuenburg spełnił misyę swoją nietylko nader zręcznie, lecz że ponadto tym sposobem ustąpienia zaszczyt przyniósł sobie, swemu stronnictwu i całemu życiu publicznemu w Austryi.

Dymisya Kuenburga zakończyła stosunki pomiędzy nami a rządem, a ja dodaję dziś, że te stosunki spoczywały na sztucznej premisie. Być może, było błędem takiej sytuacyi, że zaniedbano ułożyć wspólnie z gabinetem jasny, konkretny i pozytywny program rządowy i spuszczono się na nadzieję, iż stan rzeczy sam przez się poprawi się stopniowo — zamiast przedtem wejść z rządem w umowę rzeczową. Prezydent ministrów powinien był wszystkiego zaniechać, co stłumić mogło w zarodku dopiero znajdujące się zaufanie nasze do rządu. Atoli hr. Taaffe mniemał, że raz pozyskawszy sobie stronnictwo nasze, może dalej żywić tendencye, nam przeciwne. W ten sposób musiały stosunki nasze się rozbić. Trzeba było jeszcze brutalnego ataku z zewnątrz — jak np. ta mowa hr. Taaffego — aby rzecz do końca doprowadzić. Obecnie tedy, skutkiem ustąpienia hr. Kuenburga z gabinetu, znajdujemy się w przeciwieństwie do rządu, równocześnie wszakże zajmujemy silną, niezdobytą pozycyę, albowiem niejasność, która stanowiła stronę ujemną poprzedniej pozycyi naszej, została usuniętą. Pozycya nasza jest dziś jasną, niewątpliwą i niedwuznaczną. Absolutnie za nic nie odpowiadamy już, co ze strony tego rządu dziać się będzie i mamy wolną rękę w całem tego słowa znaczeniu. Będziemy też usiłowali uwidocznić wpływy naszego stronnictwa, które nie tworzy wprawdzie większości, wszelakoż stosunkowo do liczby swych wyborców, odpowiednio wielkie posiada znaczenie. Za bieg spraw w tej Izbie także nie będziemy dłużej już odpowiedzialni i w tej mierze nie bierzemy na siebie nawet tych zobowiązań formalnych, jakie dotychczas istniały. Wstępujemy w okres nowych stosunków i zastosujemy się do tego. Nie mamy obecnie innych względów po nad te, jakie nam wskazuje patryotyzm nasz i wzgląd na dobro narodowe i ekonomiczne wyborców naszych.

Kvekvic podnosi żale ludności dalmatyńskiej. W Dalmacyi istnieje jedynie ucisk policyjny. Żandarmerya miesza się do wszystkiego, nawet listy otwierają. Mowca oświadcza, że jako Serb przeciwny jest połączeniu Dalmacyi z Kroacyą.

Kaizl użala się na pomijanie młodoczechów w komisyach parlamentarnych. Polemizując z Plenerem, powiedział mowca, że lewica zapóźno spostrzegła, że Hohenwart, to właściwie hr. Hohenwart i oświadcza, że rząd musi stać się federalistycznym. Mowca oświadczył się przeciw budżetowi.

Referent Szczepanowski zarzucił młodoczechom, że zbytecznie zajmują się formalną stroną kwestyi politycznych. Mowca życzyłby sobie, by stronnictwa zajmowały się bardziej realnemi sprawami i by takowe popierały propagandę czynu w kwestyach parlamentarnych.

Następnie uchwalono prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

W końcu interpelowali: Schwarzenberg w sprawie ustawy zabraniającej emigracyi, Exner w sprawie nieprawnego używania tytułów inżynierów i architektów, Podlaszecki w sprawie kurendy wystosowanej do gr. kat. ordynaryatów o wychodźtwie włościan do Rosyi i Spindler w sprawie ściągania podatków od drobnych przemysłowców.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 15. grudnia. Komisya agraryjna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiono wiele petycyj. Następnie wywiązała się obszerna debata nad całym szeregiem petycyj, mających na celu organizacyę stanu włościańskiego i reformę najmu robotników rolnych. Co do pierwszego punktu uznano w zasadzie konieczność organizacyi na podstawie dobrowolnego stowarzyszania się, co do drugiego zaś punktu zalecono zaprowadzenie przymusowego ubezpieczania. Referentem dla tych spraw wybrany został dr. Marchet, któremu dodano podkomitet złożony z Krumbholza, Kirschnera, Rolsberga, Proschego, Peszki, Włodzimierza Gniewosza i Herka.

Wiedeń d. 16. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba posłów ustawę, upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych Austryi z Hiszpanią. W ciągu dyskusyi podniósł referent p. Kozłowski ścisłe stosunki pomiędzy Najwyższym Domem, a hiszpańską rodziną królewską, głęboką cześć dla królowej regentki, sympatye dla hiszpankiego narodu, wyraził przy tem nadzieję, że Hiszpania przyłączy się do środkowo-europejskiego związku cłowego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16. grudnia. *Nowa Fresse* ubolewa w artykule wstępnym, że wczorajsza mowa Plenera była tak powściągliwą i wyraz „opozycya“ w niej się nie znajduje. Tożsamo *Deutsche Ztg.* podnosi, że mowa Plenera, wobec ostatnich wypadków, była bardzo względną, wszelako nie robi Plenerowi zarzutów. Organa półurzędowe nie podały żadnych artykułów o mowie Plenera, co w danych okolicznościach także nie jest bez znaczenia.

Dzisiaj skończy Izba posłów obrady swoje i rozpocznie ferye świąteczne.

Wiedeń d. 16. grudnia. Zamknięcie rachunków budżetu państw. za rok 1891 wykazuje nadwyżkę wobec preliminarza 14,370.000 zł. Podatki bezpośrednie przyniosły 6,770.000 zł. więcej nad sumę preliminarzową podatki zaś pośrednie wykazały nadwyżkę 9,500.000 zł. Natomiast w zarządzie ruchu kolei państw. okazał się niedobór.

Budapeszt d. 16. grudnia. Minister prezydent Wekerle został wczoraj ponownie i to jednogłośnie w Nagy Banya do Izby posłów wybrany.

Kolonia d. 16. grudnia. *Westdeutsche Allg. Ztg.* potwierdza, że toczy się sprawa utworzenia stronnictwa narodowego, ale zaprzecza, jakoby Kardorff, Arends i Westasp w pracach przygotowawczych udział mieli.

Petersburg d. 16. grudnia. Odchodzący ambasador niemiecki Schweinitz otrzymał na pożegnanie od cara brylanty do orderu św. Andrzeja, a od ciała dyplomatycznego dwa kandelabry.

Petersburg d. 16. grudnia. Urzędowy *Prawit. Wiestnik* donosi, że w 10 guberniach południowych i środkowych był wielki nieurodzaj, mniejszy w pięciu innych guberniach, tudzież w niektórych okolicach innych gubernij. Do 13. października wydał rząd dla poratowania tych gubernij 6,400.000 rubli.

Odessa d. 16. grudnia. Na wielki parowiec ładują tutaj najrozmaitsze płody surowe i fabrykaty rosyjskie; okręt ten ma je obwieść na okaz po portach włoskich, hiszpańskich, portugalskich, wszelakich amerykańskich i japońskich. Skoro te towary będą rozprzedane, parowiec ten wróci, i wysłany zostanie zwykły okręt handlowy w tymże samym celu.

Belgrad d. 16. grudnia. Rada stanu unieważniła także rozporządzenie prefektury, mocą którego ustanowiono prowizoryczny zarząd miasta Belgradu.

Rzym d. 16. grudnia. W dwóch uzupełniających się wzajemnie pismach do biskupów włoskich i narodu włoskiego, uskarża się papież nad zgubnem działaniem masoństwa. Papież przedstawia zawichrzenie stosunków społecznych.

Londyn d. 16. grudnia. „Biuro Reutera“ donosi z Lagoss: D. 14. b. m. przybyli tu posłowie króla dahomejskiego z propozycyą do rządu angielskiego, że król chce port Whydah odstąpić Anglii. Posłowie ci twierdzą, że Francuzi złamali traktat, wyruszając na Abomej. Król przeto podpalił swoją stolicę i w 20.000 wojska cofnął się, aby prowadzić wojnę podjazdową z Francuzami.

Dział ekonomiczny.

— **Galicyjskie koleje lokalne.** W ministerstwie skarbu odbyły się w zeszłym tygodniu traktowania z delegatami galicyjskiego Wydziału krajowego w sprawie budowy kolei lokalnych w Galicyi. Poprzód jeszcze Wydział krajowy po przeprowadzeniu dochodzeń ustanowił komisyę, która rozpatrzyła sprawę tę ze strony technicznej, gospodarczej i finansowej; wnioski swoje przedłożyła konferencyi odbytej przed kilku miesiącami w ministerstwie handlu. Wówczas już osiągnięto porozumienie między rządem a ową komisyą. Rokowania zaś, które odbyły się w zeszłym tygodniu, tyczyły się głównie finansowego udziału państwa w zamierzonych budowach kolei lokalnych. Półurzędowy *Fremdenblatt* pisząc o tem, dodaje, że rząd przystąpi obecnie do budowy całej sieci kolei lokalnych w Galicyi, na wzór takiej sieci w Styryi, która okazała się bardzo dobroczynną dla rozwoju ekonomicznego kraju. Odnośna jednak ustawa, zanim zostanie przedłożoną Radzie państwa, musi przejść obrady sejmu galicyjskiego. Czy jednak już na najbliższej sesyi sejmu będzie mogła być omawianą, jest rzeczą wątpliwą, gdyż przedwstępne prace zaledwie są rozpoczęte.

— **Węgierska renta złota.** *(Telegram.)* Według doniesienia *Frankfurter Ztg.*, rozwinął się na giełdzie paryskiej ostatniemi czasy żywy obrót w węgierskiej rencie złotej, podczas gdy dotychczas zazwyczaj tylko targowica wekslowa ją nabywała (drobne partye miały nieraz 1 prc. ażyo), a spekulacya mało się niemi interesowała. Jak się zdaje, na rachunek wiedeński jak i francuski są obecnie prowadzone znaczne partye. Tendencya idzie za kursami wiedeńskiemi, kurs paryski stoi jednak często wyżej od paryskiego.

— **Pierwsze wiedeńskie stowarzyszenie gazetowe.** *(Telegram.)* Dotychczas subskrybowano znacznie więcej ponad wyłożonych do podpisu 8000 akcyj.

— **Alpine Montangesellschaft.** Prezes Rady zawiadowczej hr. Ludwik Wodzicki zrezygnował. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady zawiadowczej tego towarzystwa zostanie hr. Montecucculi (należący tak jak hr. Wodzicki do Landerbanku) kooptowany do tej Rady i na prezesa jej wybrany.

— **Izba giełdowa.** (*Telegram*). Porządek dzienny dzisiejszego walnego zebrania Izby giełdowej jest następujący: Wnioski co do *Cursblattu* i komisyi aranżowej: a) względem urzędowego notowania dewizy New-York; b) zarządzenia ze względu na podatek giełdowy; c) wnioski komitetu porządkowego.

— **Izba wekslowa a podatek giełdowy.** (*Telegram*). Oba tutejsze stowarzyszenia wekslarskie „Wiener Wechsler-Verein“ i Verein österr. Wechsler“ (do tego drugiego należą także wekslarze z prowincyi) odbyły wczoraj wspólne posiedzenie w sprawie nowej ustawy o podatku giełdowym. Uchwalono jednomyślnie ustawę jak najlojalniej przeprowadzać, żadnego zboczenia nawet nie próbować i władzom skarbowym nie dawać ani najmniejszego powodu do skargi.

— **Ciągnienie loteryi** na rzecz budowy synagogi dla polskich żydów w Wiedniu nastąpi dnia 28 b. m.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** ogłasza: Od dnia 15 b. m. począwszy, zatrzymywać się będzie 1 minutę, prócz pociągów nr. 1211, 1217 i 1218, także pociąg nr. 1216 w przystanku Kleczany, na szlaku Nowy Sącz — Sucha, a mianowicie: Kleczany przyjazd 11·08, odjazd 11·09 w nocy.

Dotychczasowy sposób pisania nazwy przystanku kolei państwowej w Istryi „S. Vincenti“, zmienia się od 1 stycznia r. p. na nazwę „Sanvincenti“

— **Pociąg błyskawiczny** między Wiedniem a Belgradem, kursuje napowrót od 15 b. m.

Konferencya monetarna.

Telegram „Gaz. Nar.“

Bruksela d. 16. grudnia. Komisya międzynarodowej konferencyi monetarnej jednomyślnie powzięła wniosek odroczenia konferencyi do 1. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu ułożyła komisya swoje sprawozdanie i przedłoży je jutro na plenum konferencyi. Rozebrawszy uwagi *pro* i *contra* wniosków Tietgena, Houldswortha i Allarda, tudzież poprawek Fovilla, Forfella i Sainetelellego, dochodzi sprawozdanie do tej konkluzyi, że skoro konferencya nic nie orzekła o kwestyi ogólnej, komisya nie może też złożyć żadnego wotum co do rozmaitych wniosków, ani też proponować kompromisu co do rozmaitych doktryn monetarnych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·75 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 243.75 do 246.75. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. [illegible] do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4 lat. 100.50 do 100.5?, 5% z 10% prem. 108.— do 108.70, 4½% los. w 50 lat. 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 99·— do 99.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 96.— do 96.70, 4% los. w 41½ lat 95.— do 95.70, 4½% los. w 52 l. 100·— do 100.70, 4% los. w 56 latach 94.50 do 95.20.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. 54.— do 56.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic funduszu propinacyjnego 4% 94.70 do 95.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.50 do 102.20. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.— do 101.70, 5% II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 98·30 do 99.—, 4% 92·— do 92.90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.?0. Losy miasta Stanisławowa 34.— do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.19 do 1.21. Rubel rosyjski papierowy 1. 9 do 1.21. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.25.

Kraków dnia 15. grudnia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.
Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50
Losy: Miasta Krakowa 22·50 do 24·50
Waluty: Ruble papierowe za 100 119.— do 120.75. Rubel srebrny obrączkowy 1.20 do 1.30. 20-frankówka ważna 9.50 do 9.60.

Warszawa dnia 15. grudnia

5 proc. Listy zastawne ser. I. 102.50, ser. V. 102. . 4 pr. likwidacyjne 99.35. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·60, ser. V. 101·80.

Wiedeń d. 16. grudnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa —.—, srebrna 97.40, austr. papierowa 100.50, złota —.—, węg. pap. 114·75, złota 113·80.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 217·50, Czerniowieckiej 245.50. Północnej 279·50, Państwowej 295.35, Północno-zachod. —.—, Węg. półn.-wschod. 197.—, Południowej (Lombardy) 91.50.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 079·15 anglo-austr. 150.—, Länderbanku 224.90, Unionbanku 237.50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.—, Gal. propinacyjne 94.70, bukow. propin. 101.50.

Losy: Komunalne wiedeńskie 164.75, austr. Czerw. krzyża 16.85, węg. Czerw. krzyża 11.?0, Cisańskie 139.10. Bazylika 6.70, Budapeszt. —.— Tureckie —.—.

Waluty: Ruble papier. 119.75, 20-markówki 11·80, 20-frankówki 9·58.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów dnia 1?. grudnia Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.— do 7.30. Żyto gotowe 5.75 do 6.10. Owies ouroczny 5.20 do 5.6 . Jęczmień 4.75 do 5.50. Rzepak 11.— do 11.50. Groch 5.75 do 8.50. Wyka 4.50 do 4.7 . Bobik 4.75 do 5.—. Hreczka 7.— do 7.75. Kukurudza stara 5·25 do 5.50, nowa 4.50 do 4.80, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 65, biała 60.— do 70.—, szwedzka 65.— do 7?.—. Spirytus za 10.000 lit. proc. loco stacye kolei 11.25 do 1?.50. Tendencya zniżkowa trwała.

Wiedeń dnia 16. grudnia (*telegrafowane*). Z Nowego Jorku donoszą o dalszej zniżce cen o blisku ¾ cent. Ostatnie telegramy berlińskie również mówią o zniżce , marki, równocześnie z Londynu i Paryża nadeszły mdłe wiadomości. W Budapeszcie ceny przy wielkim zastoju w zawieraniu umów spadły znów o 5 ct.; w Wiedniu zaś ceny pszenicy i żyta na termin obniżyły się o 3 ct., zwłaszcza, że pogoda niepożądana wpłynęła na zniżkę. Zawieranie umów z bezzwłoczną dostawą, jak przedtem, tak i teraz mdłe. Notowano ostatecznie:

Pszenica na jesień —.— do —.—, na wiosnę 7.83 do —.—, na maj-czerwiec —.— do —.—. Żyto na wiosnę 6.66 do —.—, na maj-czerwiec —.— do —.—. Kukurudza na maj-czerwiec 5.18 do —.—. Owies na wiosnę 5.94 do —.—. Rzepak na styczeń-luty 12.65 do 12.75, nowy rzepak 12·10 do 12·20.

Bydło, owce, nierogacizna.

Wiedeń d. 16. grudnia. (*telegrafowane*). Przypędzono owiec sztuk 2632, przy trwającej niechęci do umów notowano: Owce na wywóz 15 do 18 zł., pośledniejsze 6 do 12 zł. za parę. Bydła na rzeź przypędzono: cieląt 2848, żywych wieprzy 2171, wieprzy opasowych 2032, owiec 614, jagniąt 275. Targ na cielęta niezmieniony, na wieprze popyt był żywszy z powodu większego dowozu, ale nie nastąpiło polepszenie cen. Inne artykuły pozostały przy dawnych cenach. Sprzedawano (ceny za kilogram): cielęta na opas 36 do 45 ct., wyborowe 46 do 54, najlepsze 56 do 60, prosięta 30 do 40, ciężkie wieprze opasowe 36 do 44, wyborowe 46 do 50, owce na chów 22 do 32 ct. za kilogram. Jagnięta 5 do 10 zł. za parę.

Budapeszt dnia 16. grudnia. Świnie rzeźne —·— tuczne —·—.

Spirytus.

Wiedeń dnia 16. grudnia (*telegrafowane.*)

Spirytus przy zastoju wczorajszym w zawieraniu umów ostał się przy cenie niezmienionej notowano:

Kontyngentowany z dostawą natychmiastową 14·15 do 14·38; na styczeń-maj —·— do —·—.

Nafta i wosk.

Wiedeń dnia 16. grudnia (*telegragowane.*)

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *promt an Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *promt an Wien* 29.50 do 30·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 17·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 17·75, Pardubicka *White Rose* 17·75 do 18·00, detto *Standard White* 16·75 do 17·00 bogumińska *White Stan.* 18·00 do 18·25, detto *Standard White* 17·00 do 17·25, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 16·75 do 17·00. cesarska tejże marki 19·75 do 20·00. galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 16·75 do 17·00; kaukazka fiumaner 17·75 do 18·00, taż amerykańska 19·00 do 19·25, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00, kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 17·75 do 1 ·00.

Towary kolonialne

(*telegrafowane*).

Hamburg dnia 16. grudnia. Kawa za 100 klgr. Rio zwykła 67·— do 74·—. lepsza 75·— do 79·—, najlepsza 80·— do 85·—; Santos Good average na grudzień 78·25, na marzec 77·—, na maj 76·25.

Tryjest dnia 16. grudnia. Kawa za 100 klgr. Good Average 102·— do 104·—: Fair Average 92·— do 100·— wedle gatunku: Ceylon Highrown wedle gatunku 137·— do 153·—: Jawa żółta 135·— do 140·—.

Praga dnia 16. grudnia. Cukier na grudzień 17·35, na styczeń 17·42½ do 17·45.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia.

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. St. hr. Tarnowski z Krakowa. M. Komarnicki z Jarosławia. E. hr. Potocki z Bukowiny. K. Horodyski z Żabiniec. St. Wybranowski z Kimirza. J. Obertyński z Odnowa. M. Mniszek ze Swarzawy. B. Stojowski z Bneracza. H. Becker z Żółkwi. O. Frankl z Opawy.

Nadesłane.

(**Akcye Extrablattu**). Przedsiębiorstwo dziennika *Illustrirtes Wiener Extrablatt*, który pomiędzy wszystkimi austryackimi dziennikami posiada największy nakład, przemieniło się w akcyjne. Kapitał jego, którego firma brzmi: „Pierwsza Wiedeńska Spółka Dziennikarska“, wynosi 1,200.000 zł. w 12.000 akcyj, płatnych całkowicie po 100 zł. Z tej liczby oddano 8000 sztuk po kursie 116 zł. za sztukę do publicznej subskrypcyi w czasie do 20. grudnia b. r. w Akcyjnem Towarzystwie Kantorów Wymiany „Merkur“, Wiedeń, Wollzeile 10. Ponieważ chodzi tu o przedsiębiorstwo, znajdujące się w kwitnącym stanie, będzie popyt na te akcye, które będą urzędownie na wiedeńskiej giełdzie notowane, bardzo żywy i dlatego będzie kapitał subskrypcyjny wielokrotnie pokryty. Zwracamy na to uwagę, że subskrybcya i przed 20. grudnia b. r. może być zamkniętą, polecamy tedy natychmiastowe zgłoszenie się do subskrybcyi. O innych bliższych warunkach objaśnia w dzisiejszym naszym numerze. 4075

Osobom, które bądź z usposobienia naturalnego, bądź w skutek zajęć, zmuszone do sedentarnego życia, doznają zwykle zatwardzenia, usilnie zalecamy użycie **ziółek Chambarda**. Przygotowane jak herbata, należy zażywać wieczorem przed pójściem do łóżka, a wtenczas przywracają one i regulują funkcye trawienia bez potrzeby najkrótszego odrywania się od zwykłych zajęć. Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Lachowicza. 746

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)